

A stylized landscape illustration featuring a bright orange sun in the upper right, rolling hills in shades of olive green and teal, and a light blue sky. The foreground is a soft pinkish-orange gradient.

**Yolanda
Aurora Bohm
Ramirez**

Wiersze / Dikter / Poems

**Yolanda
Aurora Bohm
Ramirez**

Wiersze / Dikter / Poems

Yolanda Aurora Bohm Ramirez to urodzona w Szwecji trójjęzyczna poetka, tłumaczka i artystka, której rodzina wywodzi się z Chile. W 2018 roku nakładem Brombergs Bokförlag ukazał się jej debiutancki tomik poezji w języku szwedzkim zatytułowany *IKON* – pozycja zebrała entuzjastyczne recenzje i szybko zniknęła z księgarskich półek i magazynów wydawcy. Artystka odnosi sukcesy na szwedzkiej scenie poezji mówionej, bierze udział w konkursach i występuje z teatrem słowa mówionego. Obecnie poświęca kreatywną energię na pisanie własnych tekstów oraz prace przekładowe w językach angielskim i ojczystym hiszpańskim. Przygotowuje się również do wydania kolejnego zbioru poezji oraz debiutu powieściowego. Po kryjomu para się także stand-upem, żonglerką ogniem, edukacją, tekściarstwem i jest maniaczką *Dungeons & Dragons*. Dajcie jej mikrofon, wpuście ją na scenę – i będzie w swoim żywiole!

Yolanda Aurora Bohm Ramirez, born in 1987 in Växjö and raised in Stockholm, is a trilingual poet, translator and artist with her family roots deeply interred in Chilean soil. In 2018 her first poetry collection, *IKON* was released by the publishing house Brombergs Bokförlag to roaring reviews and a shortage at both stores and the publisher. She has been a sure success in Swedish spoken-word circuit in competitions and with her spoken word theatre: Swedish show *IDOL* in 2019, and English show *...and trans people are from Mercury* in 2020. Her first translated work, *Poet X (The Poet X)* by Elizabeth Acevedo, was released in Swedish by the publisher Vox by Opal in 2020. Now her creative energies are focused on writing more in, and translating into English and her mother tongue Spanish. She is also preparing to release her next collection of poetry and her first novel. On the down low she is also a stand up artist, a fire juggler, an educator, an aspiring songwriter and a D&D-nerd. Just give her a microphone or a stage and she's in her element!

Przemysław Suchanecki – urodzony w 1992 w Szczecinie, poeta, autor trzech książek poetyckich: *Wtracenie* (2019), *O* (2021) i *Na rogu* (2023). Jego wiersze tłumaczone były na język słoweński (Katarina Šalamun-Biedrzycka) oraz ukraiński (Anna Zotowa). Tłumaczył wiersze poetów amerykańskich: Johna Ashbery’ego i Ariany Reines. Nominowany do Nagrody im. Wiesława Kazaneckiego za debiut poetycki w roku 2020. Mieszka w Krakowie.

Przemysław Suchanecki – born in 1992 in Szczecin, poet, published three books of poetry: *Wtracenie* (2019), *O* (2021) and *Na rogu* (2023). His poems were translated to Slovenian by Katarina Šalamun-Biedrzycka and to Ukrainian by Anna Zotova. He translated the works of American poets: John Ashbery and Ariana Reines. His first book was nominated for the Wiesław Kazanecki Prize in 2020. Currently resides in Kraków.

Karolina Ancerowicz – tłumaczka i lektorka języka szwedzkiego. Skończyła filologię szwedzką na Uniwersytecie SWPS, uczestniczyła w licznych warsztatach przekładowych. Specjalizuje się w literaturze, uwielbia szwedzką poezję, literaturę amerykańską i wszystko, co napisane dobrą prozą. W wolnym czasie chodzi na spacer z psami i treningi na siłowni.

Karolina Ancerowicz – translator and teacher of Swedish. She holds a degree in Swedish Philology at SWPS University of Social Sciences and Humanities and has taken part in numerous translation workshops. She specialises in literature, adores Swedish poetry, American literature and all good prose. In her free time she walks her dogs and works out.

Breaking Dawn

Can you love a piano out of this vessel,
teach my worn body new chords and progressions?
Change punches to punchlines, instill in me lessons
of waning recursive childhood obsessions?

You know how the comets stroke planets in turn?
How the Mane of the Lion unwittingly burns?
How the fires' desire delivers us home?
Come, bring me to life with brimstone and smoke

Come, sing to me choir of heavenly brass,
rekindle my soul, baptize me in glass
Raze mountains, rend heaven, make cauldrons for witches;
raise all from the ashes with me as your witness

'cause in every broken note and quiet cacophony,
in every silenced scream: manifest melody
In every broken note and quiet cacophony,
in every silenced scream: ...

If I beg you and grovel, can you take on one mission?
Forge beats from my beatings and break down submission,
cherish my pillbox with yellows and purples,
adore every key as you play forth my purpose?

Can you love all my highs, my lows, minors, majors?
Can you love all my flaws, my faults and my failures?

Can you follow your whims on my scar-sheeted skin,
marimba my ribs and hear what's within?

Can you rip tides and currents straight out of my chest?
Vises and jack screws suffice for my flesh
Long have I hated the way my voice cracks;
submarine tremors no sea can hold back

But in every broken note and quiet cacophony,
in every silenced scream: manifest melody
In every broken note and quiet cacophony,
in every silenced scream: ...

Hear all of the shades of guilt in my shame
I want to sink in your embrace, for you to sing gone my name,
put a hundred mills in my veins of: "to arms, my comrade!"
for you to promise what's gilded won't wither away

So whisper:
"Don't worry my love, put your fears on hold,
know this world wants control and keeps digging a hole
straight through your soul, sowing fear and it blows
My love, let go, I'll carry you home."

'cause in every broken note and quiet cacophony,
in every silenced scream: manifest melody
In every broken note and quiet cacophony,
in every silenced scream: ...

Make vines of the voices, I want them devoured
My vowels are cowards, I want them all scoured
I gaze from your tower in my final hour
Dear Gods grant me one final blessing of power

Promise to stop me from going all senseless,
get me to lower my guards and defenses,
grant me the courage to cast off the endless
thunderstorms, breathlessness, Krakens and vengeance

And at last, when we make a break for dawn
scream out your fanfare as the fog signal calls,
and say that:

”Sunrise rush and twilight blush
may both be born of beauty but,
Aurora, you’re the fucking fairest of them all.”

2024

Wstaje świt

Czy możesz wywołać miłością dźwięk piana z tego ciała,
nauczyć je, zmęczone, akordów mu nieznanym?

Ciosy zmienić w puenty i wpoić mi lekcje
słabnących dziecięcych obsesji w rekurencji?

Wiesz, jak komety na zmianę masują planety?

Jak Grzywa Lwa płonie bezwiednie?

Jak ogniste pożądanie wiedzie nas do domu?

Chodź, ożyw mnie siarką i dymem.

Chodź, śpiewaj mi chóry niebiańskiej orkiestry,

rozpal moją duszę i ochrzczij mnie w szkle

Zburz góry, rwij nieba, grzej kotły dla wiedźm,

wznieś wszystko z popiołów, ja będę ci świadkiem

a w każdej krzywej nucie i cichej kakofonii,

w każdym zduszonym krzyku: ujawnij melodię

w każdej krzywej nucie i cichej kakofonii,

w każdym zduszonym krzyku...

Jeśli będę błagać, czy zrobisz coś dla mnie?

Ukuj bity z bicia, czy opór mój złamiesz?

Pomaluj mi apteczkę na żółć i na fiolet,

uświęć każdy klawisz, los graj mi jak Chopin.

Czy pokochasz wszystkie nuty, niskie i wysokie?
Na wady i porażki spojrzysz miłym okiem?
Czy możesz się przechadzać szlakiem moich bliźn?
Na żebrach jak na bębnoch grać, usłyszeć pogłos ich?

Czy wyrwiesz z mojej piersi sztormy i powodzie?
Nadadzą się do tego imadła i lewary.
Od dawna nienawidzę, jak głos mi się łamie;
już nie mieszczą się w brzegach trzęsienia podmorskie

ale w każdej krzywej nucie i cichej kakofonii,
w każdym zduszonym krzyku: ujawnij melodię
w każdej krzywej nucie i cichej kakofonii,
w każdym zduszonym krzyku...

Usłysz każdy odcień winy w moim wstydzie
Chcę tonąć w twym uścisku, me imię przepadło,
„do broni, towarzyszu!” – niech sto młynów w żyłach niesie,
by to, co ozłoczone, nie zwiędło, nie umarło.

Więc szepnij:
„Nie martw się, kochana, i zawieś lęki swoje,
ten świat chce kontroli, ustać ci nie pozwoli
i podetnie ci nogi, to strasznie chujowe.
Chodźmy, nasz dom jest za rogiem”.

a w każdej krzywej nucie i cichej kakofonii,
w każdym zduszonym krzyku: ujawnij melodię
w każdej krzywej nucie i cichej kakofonii,
w każdym zduszonym krzyku...

Rób z głosów grona, chcę je zjeść jak świnia,
Moje lęśliwe zgłoski, chcę je wszystkie wychłostać,
Z twojej wieży wychynę w mej ostatniej godzinie
Bogowie, moc dajcie bym końcowi mogła sprostać

Niech do końca czuję uczucie najmniejsze,
niech opuszczę wszystkie tarcze i pancerze,
daj mi brawury, bym zwalczyła największe
burze, bezdechy, krakeny i zemstę

I w końcu gdy wzejdziemy, jak i świt za nami,
Rozgarnij mgły wrzaskiem swym i fanfarami
i powiedz:

„Słońce wschodzi, zmrok się wstydzi,
oba zrodzone z piękna, choć
Aurora, tyś jest, kurwa, najpiękniejsza między nimi”.

Tłum. Przemysław Suchanecki

On the Eight Day

And on the eighth day
God said:
Nothing.

Nothing of using rulers
to measure jaws and foreheads.
Nothing of letting rulers
draw lines across mountains and riverbeds.

Nothing of colonization being
the natural order of things
and making straight lines
into borders for kings.

God said
nothing of indexing existence.

But my mother
she snapped her fingers
like amadou, steel and flintlock guns,
said: "*Entren no más,*
you're all my daughters, children and sons.

But the moment
you cross the threshold
and the door slams closed
you better surrender and let go,
and check in your passport.

'cause
you just left Sweden,
you're entering *territorio chileno*,
here we turn Scandinavia into funeral pyres
for *Jantelagen* and all of its admirers,
and so the smoke of toxic norms
sail away as Andean thunderstorms."

My mother said:

"In this safe haven we are the sanctuary.
Here, we embody another kingdom's constitution,
here, we use Spanish for love, hate and resolutions,
here, we always let our guests stay for dinner.

Be you crooked, queer, saint or sinner,
no one has to wait outside.
Sit down, that's not a question,
we'll just cook some more rice.
You know it's good for your digestion.

So line your mouth
and line your pockets,
we all poor here,
no one's gonna stop it.

And I know you don't live alone,
so before you catch the last train home
take some *empanadas* and *lentejas*,
and don't forget to take some eggs with you for breakfast.
Okay?
Bien."

Mi mamá dijo
que dios dijo
nothing of
comparative advantages or
international low wage competition,
nothing of *racismo o patriotismo*.

God said
nothing of the beggars hustling street corners
being like swarms of locusts plaguing our country,
nothing of the waves of refugees
being like the Flood about to wash away our people
nothing of having to earn the right
to not get spat at and beat up and left for dead to rot.

Mi mamá dijo:
“*Mija*, divided we fall,
and who’s there to catch you
when we’re miles apart?”

We are
oceans become soft drizzle,
foghorns become soft whistles,
utopias sculpted in the mud, and not chiseled.

Our hearts are pearly gates
nailed shut for protection.
We've lost our way
to both afterlife and resurrection.

We create as we speak:
words are reality's nourishment.
And all tongues and nations
are divine punishment."

God said
nothing of getting ready to haggle
over each other's gums, furs and asses like cattle.
Nothing of sending to bed
those lacking the aryan red
with a bolt gun to the head.

My mother said:
"Sometimes I get
the feeling that we've ended up on the Tower of Babel,
forgotten, forlorn and unable
to take a leap of faith with cut wings,
with vertigo pushing our guts in.
We have no way to stay flying,
just keep eating, shitting and dying."

God said:
nothing at all.

Mi mamá
said it ALL.

My mother said:
“I’d rather have some backbone and ambitions
than play it safe with traditions.”

2024

Ósmego dnia

Ósmego dnia

Bóg powiedział:

Nic.

Nic o mierzeniu linijkami szczęk i czoł.

Nic o tym, by linijki te miały służyć
do dzielenia gór i koryt rzek.

Nic o tym, by kolonizacja była
naturalnym porządkiem rzeczy,
by proste linie były granicami dla królów.

Bóg nie powiedział nic
o katalogowaniu istnienia.

Ale mama pstryknęła palcami
jak dwoma rewolwerami,
mówi: „*Entren no mas*,
jesteście moimi dziećmi, tylko was mam.

W momencie,
gdy przekraczacie próg
i zatrząskują się drzwi,
lepiej się całkiem poddajcie,
pokażcie paszporty,

bo
już opuściliście Szwecję,

wchodzicie na *territorio chileno*,
tu przerabiamy Skandynawię na pogrzebowe stosy
dla *Jantelagen* i wszystkich mu podległych,
tak oto dym toksycznych norm
odpływa w dal jak andyjski sztorm”.

Mama powiedziała:

„W tej bezpiecznej przystani to my jesteśmy azylem.
Tu wcielamy w życie konstytucję innego królestwa,
tu mamy język hiszpański do miłości, nienawiści, prawodawstwa,
tutaj zawsze pozwalamy gościom zostać na kolacji.

Choćbyś był oszustem, queerem, świętym czy grzesznikiem,
każdy ma mieć dach nad głową.

Siadaj, bez gadania,
zagotujemy więcej ryżu.

Wiesz, że jest dobry na trawienie.

Więc napchaj usta
I wypchaj kieszenie
Żyjemy tu dość biednie
I kto na to poradzi?

Wiem, że nie mieszkasz sam,
więc zanim wsiądziesz w ostatni pociąg
weź sobie trochę *empanadas* i *lentejas*
i nie zapomnij na śniadanie kilku jaj,
ok?
Bien”.

Mi mamá dijo
que dios dijo,
żadnej
komparatywnej przewagi czy
międzynarodowej konkurencji groszowych pensji,
żadnego *racismo o patriotismo*.

Bóg nie powiedział nic
o żebrakach obsiadających rogi ulic
jak chmary szarańczy toczące nasz kraj,
nic o falach uchodźców
zmywających naszych ludzi, zupełnie jak Potop,
nic o tym, że trzeba sobie zasłużyć na prawo
do nie bycia opluwanym, bitym, porzuconym na pastwę losu.

Mi mamá dijo:
„*Mija*, podzieleni upadamy
i kto cię złapie, gdy będziesz spadać
jeśli jesteśmy mile od siebie?

Jesteśmy
oceanami w formie drobnej mżawki,
syrenami w formie małych gwizdków,
utopiami lepionymi z rzadkiego mułu.

Nasze serca to bramy niebios,
zaplombowane dla ochrony.
Zgubiliśmy się na obu drogach:
do życia wiecznego i do zmartwychwstania.

Tworzymy mówiąc:
słowa to odżywka rzeczywistości.
A wszystkie narodowości i języki
to skaranie boskie.”

Bóg nie powiedział nic
o tym, że musimy targować się jak bydło
jakością naszych dziąseł, futer i pośladków.
Nic o posyłaniu do łóżka
pistoletem na gwoździe
tych, którym brak aryjskiej czerwieni.

Mama powiedziała:
„Czasem wydaje mi się,
że wylądowaliśmy na wieży Babel,
porzuceni, zapomniani, z uciętymi skrzydłami,
niezdolni, żeby zrobić skok wiary,
z zawrotem głowy wciskającym nam flaki głębiej w brzuch.
Nie mamy jak dalej latać,
zostaje tylko jeść, srać i zdychać.”

Bóg:
nie mówi nic.

Mi mamá
mówi WSZYSTKO.

Mama powiedziała:
„Wolę mieć solidny kręgosłup i ambicje,
niż bezpiecznie chować się za tradycjami”.

Tłum. Przemysław Suchanecki

Angående det att älska sig själv

1.

säger saker kunde varit lättare
inte vem som gjort det svårt
egot är det första hindret
de är alla andra
löper över häckar genom livet
är i särklass världsklass

dosetten fylls av fagra färger
en gul för neurologin
en grön för kosten
en röd för vintermörkret
sex blå för könet
ironiskt nog

treenigt motstånd
mot den Naturliga Ordningen
förväntningen förbannelsen
besvärjelser som sänkts över mig
krönt mig utropat mig
monster mirakel
magiska mutation
minns mig minns mig minns mig
mjölksyran växtvärken mjölksyran växtvärken

füll ut skinnet
såsom pillren

hotar spränga burken
hyvla huden
sanningslögner

öppna hem vävnaden
oppenheimer elementen
verbet inte egennamnet
se mig ödelägga
världar som förvägrar mig

klyv grundvalarna i skapelsesången
ruska vildsint om vinterrusket
istapparna i håret hålen åren

kasta kroppen högt konfetti
kommer ner som kaos
se sen var den landar
högt i tak och raka rör

2.

läkaren journalför fettfördelning
noll komma fem gynoid
noll komma fem android
perfekt defekt

strålar strilar bildar nya bilder
förbränn förbränn förbränn
kamrar kulor krama avtryckaren

kirurgi eufori liturgi
amen

3.

jag vill älska mig själv
så som den stolta samantha
proklamerar profetiskt
över staden om sin kåthet
över sin egen uppenbarelse

o, besjälade begär
fri från ögon ö
lemmar som kladdar

åtrån är jag
ormen är jag
paradiset är jag
mannan från himlen är jag

kvinnligheten kväver
var ett ont som krävdes

o, du skada uppå fordonet mitt jag
ville aldrig lura nån att jag är kvinna
ville bara lura mig att allt är bra

vill de inte släppa in mig
står jag gladeligen utanför och
dansar med till mina systrars pipa

besjung mig
förför mig
bjud upp mig
sänk ner mig i brygga
säg ska vi hem till mig
eller ska vi hem till mig

bilden i spegeln
bjuder på bubbel
skålar mot kosmos
hon ler tillbaka
vi gör hennes arbete

o, helga himlavalv
du hologram av hon
hör hur halvtiden hummar hymner
hungriga harmonier

för människan
för mig
för beredskapen
förbered skapelsen

för skiftet av skepnaden
för varelsen
förvaringen
förvandlingen
förvanskningen
för sanningen

o, oheliga hona
jag träder in i din famn
fullständig som alltid
men mer
mig

4.
oraklet min son säger
vi gillar fula djur
för vi är bra på att
omdefiniera skönhet
se bortom

tvivlet min dotter säger
kärleken är galenskap
det är där
vi känner oss mest hemma
minst bortom

våldet mina barn säger
upplopp bygger på
telefonkedjor och blandband
mun till mun
hand till hand

har du inte rätt knyck
för att snurra flaska mamma
hur ska du då kunna kasta molotovs
dit de hör hemma

inga brasor brinner inni öppna spisar
eldsvådor i öppna kontorslandskap
var sak har sin plats
ordning och reda
brandbomb på fredag

5.
ruinlandskapet är kretskort
sträcker sig till horisonten

när vinden viner över vidderna
mellan höghusskal och parlamentskratrar
när slätter står i brand
när bergen drunknat i sina egna tårar
när haven blivit saltbäddar
när bäddarna har skurits upp
när skurar haglar bly
när pass och pengar plockas fram ur väggen
då speglas sanningen

gamla regn nya hem
öppet hav stormens nav

6.
ingen ville vara först att dö
på andra sidan havet
släktens första nekronauter
sår och skjuter skott
skördar frukterna från fröna
somnar bland blomsterfamn

minstingar får ingen gravsten
dagen de blev tagna ristas in
i deras spjålsång
hamras ned invid familjegraven

buckliga plåttak
stampade jordgolv
klämtande timmar
gälar av silver

heliga rossling
mormor på korset
gråter ambrosia
mormor valkyria

7.
tänker i känslor
drömmer i färg
ljuger med sanning
begagnad av kärlek

8.
framljugna framtider
vaggvisor vansinnen
livegna drömbilder
otämjda tillit

9.

kärlek manar oss tillbaka
magiskt genom saknad
någon annan får betala
stammens anor falnar
skakar dammet från vår tavla
minneslunden för vår talan

10.

inga ekon över våra torg inatt
inga arkebuseringar ringer i frontalloben
inga gråa gravar grävs i gryningsgråt
mitt barn
vi lever
än

11.

yäni, vill du vara slug eller slåss
den sista förrädaren finns i oss
döpt till längtan efter ro
stillhet är ett långsamt mord

12.

stillhet är ett långsamt mord
stillhet är ett långsamt mord
stillhet är ett långsamt mord
stillhet är ett långsamt mord

re: that of which to love oneself

1.

they say that things could be much easier
never mind who made it hard
ego is the first impediment
and they are all the rest
jumping over hurdles skipping life
patron of both short list and the bus

my pillbox's cramped with cutesy colors
one yellow for the neurons
one green is for the diet
one red is for the dead of winter
six of blue are for the gender
funnily enough

trine trinities resisting
the Natural Order
the expectations the damnations
curses placed upon me
crown me herald me
monster miracle
magical mutation
memorialize memorialize memorialize me
lactic acid growing pains
lactic acid growing pains

stretch my hide
just like the pills inside
will burst the bottle from within
plane my skin
this truthful sin

transcend this flesh and blood
tear my tired tissue from my bones
open higher planes of being me
oppenheimer all the elements
the verb and not the proper noun
watch me ravage
all realities which have rejected me

cleave the sub-atomic axioms through the song of the creator
wildly shake alive the end of wintertide
icicles encase and stripe my strands of hair and time

catapult my corpse up high
confetti crashing down as chaos
tracking where it lands with crayons
give it to me straight, o blue sky

2.

the doctor files away my fat percentage distribution
oh-point-five gynoid
oh-point-five android
verdicts perfectly defective

photons simmer filter into frames
you wasteful organism
wild of life and fire
slugs combusting in their chambers
squeeze the folds and flaps release the trigger
surgery ecstasy liturgy
amen

3.

I want to love myself
as the proud samantha
prophetically proclaims
over city skylines of her horniness
for her own appearances

o inspiring desire
spared from earfuls glances
limbs who cop a feel

the urge is me
the serpent is me
paradise is me
manna raining down upon us is me

womanhood is suffocating
this evil is necessitated

o you wound upon the vessel I
never meant to fool no-one that I'm a woman
only meant to fool myself that I am fine

if they don't want to let me in
I happily remain outside
dancing to my sisters' tunes

praise me
extol me
seduce me
make moves on me
arch me back
say want to go to my place
or want to go to my place

the mirror reflection
serves up the sparkles
toasting the cosmos
savoring sunshine
and she's smiling back
all of our deeds in her name

o holy hall of heaven
you hologram of her
hear how half-times hum hymns
hungry harmonies

to humanity
to me
to vigilance
to preparing creation
to the shifting of shapes

of reality
remaining
remodeled
revolting
returning to truth

o wicked woman
I enter your embrace
complete as always
yet more
me

4.
oracle my son says
we like ugly animals
because we're good at
redefining beauty
to see beyond

disbelief my daughter says
to love is to descend into madness
that's where
we feel the most at home
the least lost

violence my children say
riots build upon
call phone chains and mixtapes
mouth to mouth
and hand in hand

if you don't have the right twist
to spin the bottle mom
can you even lob the molotovs
where they belong

no flames alit in any open furnaces
conflagrations in open-plan offices
a place for everything
everything in its place
matches and gasoline
not a work-day too late

5.

the ruined cityscape is circuitry
reaching for the next horizon

when the wind engulfs the expanse
between the hollowed out high-rises and parliamentary craters
when the plains are set ablaze
when the mountains drown in their own tears
when the seas dry up to salt beds
when the beds are slashed and searched through
when the summer torrent showers lead
when cash and passport leave their hidden place
that's when your pupil catches the reflection of your truth

pristine rains and ancient homes
open seas and I, of the storm

6.

no-one wants to be
the first to die across the sea
first generation necronauts
sowing seeds and shooting buds
reaping fruits before they're ripe
sleep eternal in the flower bed

toddlers don't get their own headstones
the day they were taken
is carved in their crib
plunged in the earth alongside the family

corrugated tin roof
trampled earthen floor
tolling trails of time
gills of silver evermore

sanctified coughs
grandma on the cross
cries in ambrosia
grandmother valkyrie

7.

thinking in feelings
dreaming in color
lying with truth
pre-owned by love

8.

falsified futures
insanities lullabies
indentured clairvoyance
unruly trust

9.

love brings back our presence
magic manifests by missing
someone else will pay the price
our noble name falls from up high
our pedigree shakes of the dust
memorial groves will speak for us

10.

no echoes cross our squares tonight
no rifles ring through frontal lobes
no graying graves get dug through sunrise tears
my child
we're breathing
still

11.

do you want to be sly or go out with a bang
hold your treacherous heart in the palm of your hand
name it yearning for the days of old
peace and quiet is the killing joke

12.

peace and quiet is the killing joke

peace and quiet is the killing joke

peace and quiet is the killing joke

peace and quiet is the killing joke

Tłum. Yolanda Aurora Bohm Ramirez

Jak już mówimy o kochaniu siebie

1.

Mówią mogłoby być łatwiej
ale nie kto to utrudnił
ego jest pierwszą przeszkodą
potem wszystkie inne
skaczę przez życie przez płotki
jedyna w swojej światowej klasie

kasetka napęlnia się barwami
żółta na neurologię
zielona na odżywianie
czerwona na krótkie zimowe dni
sześć niebieskich na płęć
jak na ironię

trójca sprzeciwu
wobec Porządkowi Naturalnemu
przeświadczenia przekleństwa
klątwy na mnie rzucone
ukoronowały mnie okrzyknęły
potwornym cudem
magiczną mutacją
pamiętaj mnie pamiętaj mnie pamiętaj mnie
kwas mlekowi ból wzrostowy kwas mlekowy ból wzrostowy

wypełnij powłokę
jak słoiczek który
rozsadzają tabletki

ociosaj skórę
kłamliwymi prawdami

chrzątki porozbieraj
cząsteczki oppenheimera
nazwisko nie ma tu znaczenia
patrz jak niszcę
światy mi przeciwne

rozzszczep podwaliny pieśni stworzenia
zaciekle skuj okowy zimy
sople we włosach oczach latach

podrzucić ciało a konfetti
opadnie chaotycznie
patrz jak ląduje
prosto z mostu bez ogródek

2.

lekarz spisuje dystrybucję tkanki tłuszczowej
zero przecinek pięć genoidalna
zero przecinek pięć androidalna
pierwszej wody wada

prążki promienie obrazów tworzenie
spal spal spal
komory otwory wyzwalacza pstryk

chirurgia euforia liturgia
amen

3.

chęć kochać siebie
tak jak dumna samantha
głosi proroczo na mieście
jak bardzo ją podnieca
jej własna wizja

o, duchu chuci
wolny od oczu uszu
nachalnych członków

namiętnością jestem
wężem jestem
rajem jestem
manną z nieba jestem

kobiecość zdusi
każdy ból z przeszłości

o, szkodo na pojeździe mym nie
chciałam wmawiać im że jestem kobietą
chciałam wmówić sobie że wszystko fajnie

nie chcą mnie wpuścić więc
stoję radośnie na zewnątrz i
tańczę do gwizdka moich sióstr

chwal mnie
uwiedz mnie
weź mnie do tańca
zrzuć mnie z mostu

zapytaj idziemy do mnie
czy idziemy do mnie

odbicie w lustrze
otwiera szampana
wznosi toast z kosmosem
odwzajemnia uśmiech
odwalamy jej robotę

o, święte sklepienie
światlista samico
słyszysz śpiew środka świergot serenady
spragnione symetrie

przez człowieka
przeze mnie
przez gotowość
przygotuj świat

przez przełom postaci
przez stwora
przestworza
przemianę
przekłamanie
przez prawdę

o, nieświęte suczysko
wkraczam w twe ramiona
jak zawsze całą sobą
ale bardziej
mną

4.

mój syn wyrocznia mówi
wolimy brzydkie zwierzęta
bo dobrze nam idzie
redefiniowanie piękna
przymykanie oczu

moja córka zwątpienie mówi
miłość to szaleństwo
to tam jesteśmy
najbardziej u siebie
najmniej w nadmiarze

moje dziecko przemoc mówi
zamieszki powstają przez
głuchy telefon i składanki na kasecie
z ust do ust
ręka w rękę

mamo, nie potrafisz
zakręcić butelką
jak rzucisz młotowa
tam gdzie trzeba

nie pali się w kominku
płomienie na open spacie
wszystko ma swoje miejsce
ma być porządek
nalot bombowy w piątek

5.

ruiny rozsiane na płytce pcb
od horyzontu po horyzont

gdy wiatr włóczy się pustkowiec
między łupinami wieżowców i kraterami parlamentu
gdy równiny stoją w ogniu
gdy góry utonęły we własnych łzach
gdy z mórz tylko złoża soli
gdy z łózek wypatroszono trzewia
gdy z nieba spada grad ołowiu
gdy dokumenty wyjęli ze ściany
to widzieć prawdę

stare deszcze nowe domy
pełne morze w środku burzy

6.

nikt nie chciał umrzeć pierwszy
za oceanem
pierwsi nekronauci w rodzinie
naboje sieją i strzelają
zbierają plony z nasion
zasypiają w ramionach kwiatów

dla maleństw brak nagrobków
dzień ich odejścia wyrze się
w ich łódeczku
przybije przy rodzinnym grobie

wgniecione blachy
ubita ziemia
bębnące godziny
skrzela ze srebra

święte rzeźenie
babcia na krzyżu
płacze ambrozją
babcia walkiria

7.
myślę uczuciem
a śnię w kolorze
kłamie przez prawdę
miłość zabrała mi siebie

8.
jutra bez pokrycia
kołysanki głupca
poddańcze marzenia
ufność nie do ujarznienia

9.
miłość nas do siebie wzywa
tęsknota to jednak magia
nie nam przyjdzie zapłacić
za tradycji rodu zanik
strząsnąć kurz z nagrobka
gaj pamięci nie zapomni o przodkach

10.

na rynku dziś ani jednego dźwięku
w płacie czołowym ani jednego plutonu egzekucyjnego
w szarości świtu nikt nie kopie ciemnych grobów
dziecko moje
żyjemy
wciąż

11.

cwaniakujesz czy się bijesz
ostatni judasz w tobie jest
zwany tęsknotą za pokojem
milczenie powolnym morderstwem

12.

milczenie powolnym morderstwem
milczenie powolnym morderstwem
milczenie powolnym morderstwem
milczenie powolnym morderstwem

Tłum. Karolina Ancerowicz

Projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym programu Unii Europejskiej Kreatywna Europa.

This project has been funded with support of the Creative Europe Programme of the European Union.

© for the original poems: Yolanda Aurora Bohm Ramirez

© for the English translation of the poem *re: that of which to love oneself*: Yolanda Aurora Bohm Ramirez

© for the Polish translation of the poem *Jak już mówimy o kochaniu siebie*: Karolina Ancerowicz

© for the Polish translations of other poems: Przemysław Suchanecki

Wydawca/publisher: Krakowskie Biuro Festiwalowe

Skład/composition: Weronika Kierzkowska, KBF


Druk/print: Paperlove sp. z o.o.

ISBN: 978-83-65270-51-1

www.kbf.krakow.pl

www.miloszfestival.pl

www.versopolis.com

 365

 **Kraków**

kbf:

 **KRAKOW**
UNESCO CITY
OF LITERATURE

 **VERSOPOLIS**
where
poetry
lives

 **Co-funded by
the European Union**

